

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 10

## TYGODNIK

## OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz  
petitu lub za jego miejsce.za 2—6 razowe po kop. 4 za  
wiersz.za 7—10 razowe po kop. 3 za  
wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.

Cena ogłoszeń zamkniętych  
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz poza granicami guberni wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie.

W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—próc. tego,

w Częstochowie W. M. Lipska.

w Łasku W. Grass.

w Będzinie „Janiszewski Stan.

w Łodzi „Janiszewski Leopold

w Brzezinach „Krzemieniecki Jul.

w Radomsku „Goszczyński Franciszek

w Dąbrowie „Tomaszewski J.

w Rawie „E. Sulimierska.

## Wiadomości Bieżące.

**Z Dąbrowy Górniczej.** (Art. nad.) Teren kopalni węgla kamiennego znajdujący się w królestwie polakiem mieści się właściwie w trzech polach dzisiejszego powiatu będzińskiego, a mianowicie:

I) między Modrzejowem, Czeladzią i Sielcami (Niwka, Sielce, Milowice i inne)—II) między Będzinem a Sławkowem (Dąbrowa, Zagórze, Niemcy i inne)—III) między Łagiszą, Strzyżowicami i Grodzcem.

Co do pierwszych dwóch pól, kopalnie w nich oddawna są znane i eksploatowane, a pod względem grubości pokładów węgla, należą do najpotężniejszych zbiorników tego paliwa; — węgiel ich wszakże, należy do gatunku mniej tłustych, a nawet chudych i nie nadaje się do wyrobu koksu, — nadto wydobywanie onego warstwami przez odbudowę jest bardzo kosztowne i utrudnione, a co najważniejsze, że skutkiem nieszczelności tego węgla, i osadzania się pyłu przy robotach, górniczych jest nader skłonny do samodzielnego zapalania się w kopalniach. Pożary takie, pomimo nadludzkich wysiłków i ogromnych kosztów, niezawsze dadzą się opanować i stłumić, lecz najczęściej wypadają poświęcić duże obszary pokładów węgla na pastwę ognia.

Inna jest całkiem natura pokładów w polu III. Tu węgiel umieszczony jest w łomiej ziemi w korzystniejszych pod każdym względem warunkach: —nie wymaga do eksploatacyi tak znacznych nakładów i niema skłonności do samodzielnego zapalania się w odbudowie podziemnej; albowiem węgiel tych pokładów należy do gatunku węgla smolowych (pechkohle) wydających koks spiekowy (backkohle); potrzebny do wytapienia żelaza i dla fabryk wszelkich wyrobów z żelaza, stali i t. p., za który corocznie kraj nasz miliony rubli wysyła za granicę.—A jednak kopalnie tego właśnie węgla, istniejące w Łagiszach, Psarach i Strzyżowicach, słabo dotychczas są eksploatowane dla tej jedynie przyczyny, że nie mają udogodnionej komunikacyi do wywozu swego produktu t. j. odnogi kolejnej, łączącej je ze stacją Dąbrowa, z czego korzystają wszystkie inne kopalnie węgla.

Zarząd drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej ma podobno zamiar przeprowadzenia linii bocznej od Stacji Dąbrowa przez kopalnie Łagiszach, Psary, Strzyżowice do fabryki Cementu i kopalni węgla w Grodzcu; byłoby więc wielce pożądanem, ażeby krajowi przemysłowcy kapitaliści nie pominieli tego nader korzystnego interesu i niebawem do niego przystąpili. Tym sposobem zatamowali by przywóz koksu zagranicznego w wielkich ilościach sprowadzanego dotąd z Prus, do wielkich pieców Huty Bantowej w Dąbrowie, fabryk Sie-

leckich i Sosnowickich oraz wszelkich innych fabryk wyrobów z żelaza, stali, i t. p.

(Przyp. Redak.) Nie będąc kompetentnymi do ocenienia natury naszych kopalń węgla, ale pojmując ważność kwestyi otrzymywania koksu krajowego, zamieszczamy w streszczeniu korespondencyjną powyższą od starego gornika pochodzącą, w przypuszczeniu, że może i inne pisma powtórzyć ją zechcą, w celu wywołania właściwej oceny specjalistów.

**Zaćmienie księżycy.** Dnia 28 (z chwilą wyjścia numeru dzisiejszego) przypada całkowite zaćmienie księżycy. Początek tego zaćmienia ma miejsce o godzinie 11-ej minut 54 wieczorem, koniec zaś o godzinie 1-ej minut 33 po północy. Jest to początek i koniec całkowitego zaćmienia, pierwsze bowiem zetknięcie księżycy z cieniem zupełnym, nastąpi o godzinie 10-ej minut 54 wieczorem, zaś wyjście z cienia zupełnego o godz. 2 min. 33 po północy. Zaćmienie to będzie widzialne w zachodniej połowie Azji, w Europie, Afryce, w południowej Ameryce i we wschodniej połowie Ameryki północnej.

**Pole działalności** dla przemysłowców łódzkich.—Miasto Krefeld w nadreńskiej prowincyi pruskiej słynie z fabryk jedwabiu, aksamitu, z przedziału wełny i bawełny, tudzież z wyższej szkoły tkackiej, która sorażęta do siebie młodzież z całej Europy. Otóż obecnie rada miejska w Krefeldzie postanowiła z rzeczonyj szkoły wykluczyć cudzoziemców, motywując swój wniosek tem, ażeby nie oddawać cudzoziemcom ciężko zdobytego doświadczenia, gdyż poznanie wyrobu tkanin w Krefeldzie doprowadzić może do tego, iż zagraniczne fabryki wezmą górę. „Nie o szkole, lecz o przemysł jedwabniczy nad Renem idzie—mówiono w radzie—ażeby go nam nie wydarto, o co nietrudno dzięki szkole i pobytowi cudzoziemców w ognisku tego przemysłu.“ Pomimo opozycyi, większość członków rady uchwała wystarać się o rozporządzenie władz właściwych, zabraniające cudzoziemcom wstępu do szkoły w Krefeldzie. W bieżącym roku szkolnym na 176-uczniów jest 57 cudzoziemców, którzy płacą wpis podwyższony i tem zapewniają szkole trzecią część dochodu, to jest 28,000 marek.

Wobec wzmiankowanej uchwały, która prawdopodobnie zyska sankcyję, bardzo słusznie „Dziennik Łódzki“ nawołuje do założenia w Łodzi szkoły tkackiej, nieodbitcie tam potrzebnej. Czyż nie lepsze byłoby to—powiada „Przegląd Tyg.“—od łowienia obywatelskich tytułów w mętnej wodzie bezcelowych do władzy umizgów?.. Jakby same losy podsuwały łódzkiemu przemysłowcom sposobność przysłużenia się krajowi.

**Z powodu balów.** Choć nie jesteśmy bynajmniej zagorzatymi konserwatystami, musimy jednak przyznać, że wiele z wycożaw i form towarzyskich zachowywanych w niedalekiej przeszłości, a dziś zaniedbanych, należałoby utrzymać i nie lekceważyć ich. Były one bowiem uzasadnione i

chroniły jednostkę nie tylko od zbyt czystego neglizowania się w towarzystwie, ale i od nieporozumień wzajemnych. Jedną z takich obowiązkowych form grzeczności na balach publicznych był zwyczaj, że mężczyzna pragnący tańczyć z damą, obowiązany był przedstawić się jej rodzicom, opiekunom, lub też mężowi, a następnie jej samej. Dopelnivszy tego, mógł być pewnym, że gdy zaprosi damę do tańca, nie spotka go odmowa.—Dziś są nawet tacy, którzy nie zadają sobie trudu zapoznania się z gospodarzem balu, i przedstawiają się jedynie tylko damie, z którą chcą tańczyć, sami, albo też proszą o to pierwszego lepszego, często dalekiego jej znajomego—i dziwią się, gdy spotka ich odmowa!.. A ktoż się ujmie za damą wówczas, gdy takiemu nieznanemu panu podoba się znaleźć niewłaściwie?.. Ojciec lub mąż?.. A toż on mu powie: „ja pana nie znam? jakie masz prawo?..”

**Zabawy tańcujące.** Chęć wesołego przepędzenia końca karnawału ujawniać się zaczyna nie na żarty: po zabawie zeszlotygodniowej, na której było około 200 osób (kobiet 70), ma się odbyć stonowczo, z wszelką nadzieją powodzenia, trzecia, 1 lutego, we środę (w wigilię święta Matki Boskiej);—następnie słyszeliśmy o takiejże zabawie, organizowanej w początkach przyszłego miesiąca przez okolicznych ziemian.

**Doroczne wybory Straży** Ogniowej ochotniczej oznaczone zostały na 5 lutego, w sali miejscowego teatru. Po wyborach, danem będzie przedstawienie amatorskie dla członków straży—a następnie składkowa wspólna wieczera, według zwyczaju lat dawnych. W roku bieżącym straż ogniowa piotrkowska kończy 10-ty rok swego obłubnego i pożytecznego istnienia i trzeba przyznać, że—z wyjątkiem małych wahań i początkowych zboczeń, których dzisiaj niema już co brać w rachubę—daży stale do coraz większej doskonałości w swoim fachu i coraz lepszej wewnętrznej spójni.

**Na amatorskie** przedstawienie niedzielne (29 b. m.) przyjeżdża znana z dobroci orkiestra z Częstochowy. Powodzenie przedstawienia jest zapewnione; zamówienia na bilety w dniu dzisiejszym nie ustają. Wezoraj odbyła się ogólna próba przedstawienia.

**Bardzo często** spotykamy na ulicach miasta uczniow tutejszego gimnazjum w asystencyi jakiegoś młodego żydka, którego nieraz nawet pogardliwe wyrazy nie są zdolne odstąpić od zaoferowania swoich usług!.. Na chęć zażyłości tego podejrzanego indywiduum z młodzieżą szkolną, właściwa władza powinna by zwrócić uwagę!..

**Chociaż** drogi nasze z powodu ubitej sanny znajdowały się niedawno w stonkowo niezłym stanie, i należało się spo-

dziewać lepszego dowozu artykułów spożywczych, niż kiedy indziej — to jednak rynki nasze świecily pustkami — a to dlatego, iż przekupnie, którym niewolno robić zakupów do oznaczonej godziny, pozwalają sobie na wycieczki w dniu targowe po za rogatki, gdzie wszystko zakupuja na drodze, a do miasta wpuszczają tylko resztki produktów. Łatwo też wyobrazić sobie, co się dzieje na rynkach w dni targowe — jaki panuje tam rweteswohee wielkiej masy kupujących, a malej ilości sprzedających.

— **Wyjazd sądu.** Wydział karny sądu okręgowego udaje się na 5-dniową kadencję do Łodzi. Sądzić tam będzie kilkadziesiąt spraw lokalnych od dnia 6 do 10 lutego.

— **Staly zjazd sędziów pokoju** dla m. Łodzi, został — jak zapewnia „Dzien. Łódz.” — zatwierdzony na ostatnim posiedzeniu rady Państwa. Do jurizdyki jego wejdą powiaty łódzki i łaski.

— **Z Częstochowy.** Kamienna posiadzka, a w szczególności schody w tutejszym klasztorze Paulinów na Jasnej Górze znajdują się, o ile wiemy, w tak oplakany stanie, że obecnie wymagają bezwzględnej i do tego kapitalnej restauracji, a nawet zamiany na nowe. Skoro więc zachodzi potrzeba takowej, to zapewne municypalność tutejsza, za zezwoleniem wyższych władz, zarządzi sporządzenie odpowiedniego kosztorysu, nie tylko na powyższe roboty, ale i na restaurację całego klasztoru.

— **W Kamińsku** spalony dom dla rabina (w maju r. 1887), obecnie zostanie odbudowany. Kosztorys na tę budowę obliczono na sumę 2502 rs. 99 kop. Fundusz na ten cel składać się ma: z wynagrodzenia asekuracyjnego w ilość 635 r. i z sumy 1867 r. 99 k., które ma ofiarować 6-ciu zamożniejszych izraelitów zamieszkałych w Kamińsku.

— **Prawdopodobnie** w r. b. będziemy mieli w naszej gubernii o jedną parafię więcej; cała bowiem ludność wyznania rzymsko-katolickiego w Dąbrowie Górniczej, a także i sam ks. biskup dyjecezyi kieleckiej, usilnie starają się o utworzenie, przy budującej się w Dąbrowie kaplicy pod wezwaniem Ś-go Aleksandra, oddzielnej parafii, niezależnie od bieżnińskiej, do której powyższa kaplica obecnie należy jako filjalna.

— **Fabrykanci i kupcy** miasta Łodzi, na pamiątkę trzechletniego zarządu piotrkowską guberniją przez rzeczywistego radcę stanu M. A. Zinowjewa, mają zamiar utworzyć przy mężkiem i żeńskiem gimnazyjum dwa stypendya jego imienia (po jednym stypendjum przy każdym gimnazyjum). Na cel powyższy zaofiarowali kapitał w sumie rs. 4000.

— **Członkowie sądu** okręgowego pp. Chyliczkowskiej i Cholewicki ozdobięni zostali orderami Ś-go Stanisława klasy II.

— **Na p. o. sekretarza** przy prokuratorze sądu okręgowego tutejszego, przeznaczony został Teodor Sazonowicz, dotychczasowy kandydat przy izbie sądowej warszawskiej.

— **Wikaryjusz** parafii Włoszczowa ks. Kazimierz Grabowski został mianowany do parafii Sączew bieżnińskiego powiatu; wikaryjusz parafii Brudzew kaliszkiego powiatu gub. kalis. ks. Leon Zarembo otrzymał tranzlokację do parafii Kłobuck powiatu częstochowskiego.

— **Wakującą posadę** rabina w Częstochowie objąć ma mieszkaniec m. Polangena w gubernii kurlandzkiej Herszon Rabinson, który w grudniu roku zeszłego uzyskał odpowiednie w tutejszym rządzie gubernijalnym świadectwo wykształcenia wymagane od kandydatów na rabina.

— **Zaraza** na bydło według urzędowego ogłoszenia („Gub. Wied.” № 2) w

powiatach łaskim i łódzkim całkowicie już ustala i środki policyjne ku ukroczeniu onej rzedziębrane, cofnięte zostały.

— **Otrzymaone 10 rs.** za zaśpiewanie przez chór amatorski „Veni Creator” w kościele farnym podczas ślubu p. Wincentego Wójcickiego z panną Florentyną Fijałkowską w dniu 24 b. m., amatorowie rozdali pomiędzy biednych.

— **„Historji Literatury polskiej”** na tle dziejów narodu skreślonej przez *Maryjanę Dubieckiego*, pierwsze 2 zeszyty opuściły już prasę i są do nabycia we wszystkich księgarniach. Jestto, na małą skalę (ma objąć 2 tomy), historyja cywilizacji w Polsce, opowiedziana stylem barwnym i przystępnym na podstawie własnych badań, w których autor ujawnił wielkie zamiłowanie. Poświęca on dzieło swe „matkom, strażniczkom ognisk rodzinnych,” — wątpliwości też nie ulega, że popra je one i przyjmą, jako podręcznik przy domowej nauce rzeczy czystych, zwłaszcza, że książka ze wszelkich miar na to zasługuje swoją wewnętrzną wartością. Jest to nakład księgarni Maurycego Orgelbranda. Cena zeszytu z 80 stronic złożonego, kop. 50. Całość ma objąć zeszytów 12. Przy nabywaniu zeszytu 1-go płaci się za ostatni; środkowe zaś opłaca się oddzielnie przy odbiorze.

## Z sali sądowej.

— **Ojcobójstwo.** Dnia 20 b. m. wydział karny tutejszego sądu okręgowego rozstrzygał sprawę mieszkańców osady Jeżowa: Jana Sędkowskiego oskarżonego o to, że w nocy d. 14 sierpnia r. z. zabił wystrzałem z rewolweru śpiącego ojca i — Magdaleny Sędkowskiej, żony zabitego oskarżonej o znowę z synem i przyczynienie się do zamordowania męża. Z zeznań licznych świadków okazało się, że podsądni oddawna już wspólnymi siłami starali się usunąć z swej drogi męża i ojca — już to bijąc go, już to rzucając na niego potwarz o podpalenie sąsiada, w celu wtrącenia go do więzienia. Przyczyną ciągłych tych przesładowań było to, że nieboszczyk nie chciał za życia wydzielić synowi należnej mu części majątku.

Zachowanie się podsądnych przed zabójstwem; rewolwer widziany na kilka dni przedtem u oskarżonego a znaleziony następnie przy łóżku zabitego; nareszcie ekspertyza lekarska wykluczająca wszelkie przypuszczenie samobójstwa — nie pozostawiły żadnej wątpliwości co do spełnienia zbrodni przez oskarżonych. Sąd też, po krótkiej naradzie, uznając Jana Sędkowskiego winnym zbrodni, skazał go, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, na ciężkie roboty w kajdanach przez całe życie i pozbawienie wszelkich ulg, którym inni zbrodniarze, w razie spokojnego zachowania się, podlegają. Magdaleny zaś Sędkowską skazał na pozbawienie wszelkich praw i ciężkie roboty na lat 13 1/2.

— **Sprawa o nadużycie** służbowe na stacyi Myszków i o usiłowanie podpalenia wagonów z celem zatarcia śladów przestępstwa, o której donosiliśmy w zeszłym numerze „Tygodnia”, została odroczone z powodu niestawienia się jednego ze świadków, którego zeznanie ma być bardzo ważne z tego względu, że pracował on ciągle w jednym pokoju z podsądnymi i był wtajemniczony w całą manipulację ekspedycyi kolejowej. Sprawa ta wzbudziła wielkie zainteresowanie, szczególnie w kołach kolejowych.

— **Druga sprawa** kolejowa byłego pomocnika ekspedytora tutejszego Os. sądowną będzie 1 lutego r. b. — Os., jak wiadomo oskarżony jest o to, że podczas postoju pociągu, idącego do Warszawy, wkradłszy się niepostrzeżenie do wagonu nadkonduktora prowadzącego pociąg, porwał szkatułkę z pieniędzmi w ilości przeszło tysiąca rubli, jakie stacyja Piotrków przesyłała do Warszawy. A. Z.

— **Ważne dla producentów** chmielu. Producentci chmielu czynią już oddawna energiczne starania, celem stworzenia w kraju naszym ogniska centralnego zbytu towaru krajowego, jak również starają się o wyjednanie w banku państwa udziela-

nia zaliczek na chmiel, składany w magazynach tejże instytucyi finansowej. Tak wytworzenie ogniska zbytu, jak również możność pobierania pewnej, ściśle ograniczonej zaliczki na towar dałaby możność producentom rozwinąć wytwórczość i ulepszyć ją znakomicie, a co większa uwolnilaby ich od zabójczego nieraz pośrednictwa i wyzysku spekulantów, oraz dozwoilaby w razie nieprzyjaznych koniunktur handlowych, wyczekiwać korzystniejszej ceny.

Ażby osiągnąć obadwa wyżej wspomniane udogodnienia, doniosło bardzo dla przyszłego rozwoju plantacyi chmielu w kraju, delegaci zjazdu chmielarskiego pp. A. Helbich z Konar pod Radomiem, Kleniewski i Stankiewicz, udawali się d. 17 b. m. do zarządzającego warszawskim oddziałem banku państwa i przedstawiali swoje żądania. — Baron Drisen nader uprzejmie przyjął delegacyję i przyrzekł na właściwej drodze poprzeć ich petycyję w kierunku wyjednania kredytu bankowego na zastaw chmielu do wysokości 1/2 wartości, oraz przyobiecał, o ile to będzie w jego mocy, przedstawić p. ministrowi finansów potrzebę urządzenia w Warszawie jarmarku chmielowego.

Oprócz tego nasi producenci chmielu krzątają się usilnie około urządzenia w Warszawie własnej suzarni i siarkowni, która racjonalnie prowadzona, przyniesie im może znakomite z czasem zyski. Zależy tylko na tem, żeby, jeżeli jarmark chmielowy zostanie w Warszawie zorganizowany, producenci nasi zechcieli liczyć w nim przyjmować udział. Ze tak będzie, a nie inaczej, trzeba mieć nadzieję, gdyż leżeć to będzie w ich własnym interesie.

— **Projekt etatu** wydatków na rok bieżący dla władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego przedstawiać ma pewne oszczędności, a to z powodu zmniejszenia czasu trwania kadencyi radców nadkadencyjnych we wszystkich dyrekcjach szczegółowych. Ogółem projekt etatu zawiera oszczędności na r. b. rs. 4,507. Etat zaś na r. 1888 dla władz Towarzystwa przedstawia cyfrę rs. 398,990.

— **Na jednym** z najbliższych posiedzeń rady państwa rozpatrywany ma być wniosek ministra oświecenia o podwyższeniu opłaty w uniwersytetach warszawskim i w torpackim, jak również sprawa zmian w składzie katedr w technicznej dorpackiej w celu wprowadzenia w niej stopniowego wykładu na wydziale prawnym w języku państwowym.

— **Urządzenie obowiązkowych straży** ogniowych ochotniczych, — jak piszą z Petersburga, — wskutek usilnych starań, podjętych przez zarząd towarzystw asekuracyjnych, według wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie wczesniej, aniżeli na zamierzonym zjeździe przedstawicielei straży zdecydowane. Opracowany w tym względzie projekt dotyczy zarówno wsi, jak i miast. Tam, gdzie istnieją straża miejskie lub rządowe, pozostaną one nadal, lecz będą podlegały specjalnemu zarządowi, a raczej inspekcyi ogniowej. Wspomniona inspekcya ma stanowić jeden z wydziałów departamentu policyi państwowej w ministeryjum spraw wewnętrznych. Następnie utworzone zostaną posady inspektorów ogniowych gubernialnych i okręgowych, którzy będą zarazem instruktorami tworzących się straży i rozciągną zwierzchni nadzór w powierzonym sobie okręgu nad wszystkim, co dotyczy zabezpieczeń od ognia i działu ratunkowego. W dalszym ciągu projektu mieści się organizacyja straży ogniowych. W każdym mieście i w każdej wsi winna być utworzoną z miejscowych stałych mieszkańców straż, mogąca skutecznie i umiejętnie gasić ogień, inspektorzy w porozumieniu z miejscowemi władzami administracyjnemi zajmują się powołaniem mieszkańców do straży. W przytoczonym projekcie wspomniano, iż osoby, służące w wojsku i liczące się na urlopie, oraz w zapasie armii, będą przedewszystkiem do takich straży powoływane obowiązkowo. Sprawieniem utensyliów ratunkowych zajmą się mieszkańcy w drodze rozpisanego na wszystkich właścicieli domów podatku, do czego, jak również na dłuższe utrzymywanie straży, w znacznym stopniu przyczynią się towarzystwa asekuracyjne ogniowe, które przedstawia swoje deklaracyje z oznaczeniem wysokości sum. („Gaz. Rad.”)

## Listy z Łodzi.

### II.

Może zawiłe napisałem o wydawnictwie pana N. S. jako o kalendarzu, ale uczyniłem to dlatego, że w Łodzi dobry, nie dla *geszftu* wyłącznie napisany, polski kalendarz, ma swój poważny cel, któremu taka żydowska fuszerka, jak tegoroczny „Kalendarz Łódzki” bynajmniej nie odpowiada a zawstydzą nas, że jeszcze rok jeden stracony. O ile tylko miałem sposobność ku temu, prawie wszędzie spotykałem, nawet w bardzo biednych domach niemieckich, „Lodzer Haus und Familien Kalender” wydawany przez 13 lat w Lipsku. Pokazuje się więc, że kalendarz jest pewną potrzebą nawet ubogiej klasy mieszkańców i, jeżeli p. Fischer w 14 roku zaniedbał tej przysługi, to polski kalendarz zastąpić ją winien,

Wielkie ekonomiczne artykuły, czy to w obronie memoryału fabrykantów łódzkich czy przeciwko niemu, nie wejda pod dach robotnika łódzkiego, nie przypomną języka tym, którzy go zapomnieli, ani nauczą tych, którzy go nie umieli nigdy; kalendarz zaś popularny polski z potrzeby w pierwszym roku sylabizowany a w drugim już czytany być może.

Kto znał Łódź przed kilkoma laty i porówna ją z dzisiejszą, nie może nie zauważyć tego, że jest pewien postęp w kierunku degermanizacyjnym. Wybitną epokę stanowi pod tym względem pojawienie się „Dziennika Łódzkiego“. Praca jego bez zaprzeczenia przyniosła bardzo pomyślne rezultaty; nie mogła jednak osiągnąć sfer niższych, bo względem nich grzeszy swoją niepopularnością, o co zresztą nikt nie może mieć do „Dziennika“ pretensyi, jako do pisma przemysłowo-handlowego; współpracownicy jednak tego organu mogliby zaoszczędzić nieco czasu od „sprawozdań targowych“ i poświęcić go ułożeniu popularnego kalendarza, jak to czynią inne redakcyjne pisma warszawskich i prowincjonalnych.

Nie miałem dotąd sposobności donieść wam, że sprawy o nieprawne nabycie gruntów włościańskich przez osoby niewłościańskie pochodzenia, z sądów gminnych i pokoju przeszły następnie do zjazdu i tam wszystkie bez wyjątku osądzone zostały na niekorzyść nabywców t. j. akty, za jakimi nabyli grunta od włościan, zostały nieważne, a grunta mają być w drodze publicznej licytacji sprzedane osobom włościańskiego pochodzenia.

Na niektórych jednak z wyżej wzmiankowanych gruntów stoją już olbrzymie fabryki jak np. w Widzewie; rodzi się więc pytanie, jaki los spotka owe fabryki, gdy grunt pod nimi do kogo innego należeć będzie. Otóż wynaleziono takie *modus vivendi*: p. Poznański, posiadający nieprawie w Karolewie morgów 50, Heinzel i Kunitzer w Widzewie morgów 41 (olbrzymia fabryka wyrobów bawełnianych), Heinze w Radogoszczu morgów 6 pretów 205, razem wszyscy trzej morgów 97 pretów 205, zakupili folwark Głuchów (w gm. Żeronim) posiadający morgów 254 pretów 133 i takowy częścią oddają w zamian za nieprawie nabyte grunta; resztę zaś do rozporządzenia władz włościańskich. Projekt ten przesłany już został z kancelaryi komisarza do spraw włościańskich na właściwą drogę, dla uzyskania aprobaty. Za przykładem tego, poszedł i Pińczewski Abram, nieprawie właściciel 2 morgów i 36 pretów, za które kupił w Kałach od Glücksmana morgów 10.

W podobnym położeniu jeszcze są: Leonard, właściciel większej fabryki pod Łodzią, Hüffer i Balle; ale ci nie mogą się uciec do tego samego sposobu zatrzymania nieprawie nabytego gruntu—nie są bowiem tutejszymi poddanymi. Obecnie więc starają się o uzyskanie poddaństwa ruskiego, poczem mają iść za przykładem swoich współrodaków. Jakże otrzymamy korzyści z tej *niemiec* — przyszłość pokarze.

Czeszko.

## Awanturnik XVIII wieku.

przez M.

(ciąg dalszy patrz № 2.)

Ten podpis jest niechybnym dowodem, że muzulmański prorok Mansur, Szeik Ogan-Ogly, władca Kurdystanu, Armenii i Kaukazu był rzeczywiście ojcem Giovanni-Battista-Boetti mnichem w klasztorze braci kaznodziei, i zakończył swoje burzliwe życie w głuchym zakątku Rosyi. Głównem źródłem do jego biografii są jego własnoręczne pamiętniki. W nocnej ciszy, pod płótnem przenośnego namiotu, otoczony

tłumem sfanatyzowanych swych wyznawców, wylewał on na papier dzieje swego żywota. Dokument ten był starannie przechowywany w szkatulce z kosztownościami. W październiku 1786 r. jeden z trzech europejskich, najbliższych jego doradców, porwał tajemniczą szkatulkę wraz z najpiękniejszą z niewolnic i uknął do Konstantynopola. Tutaj sprzedał on rękopism wraz z innymi papierami Mansura, posłowi sardyńskiego króla Wiktora-Amadeusza III.

Do odtworzenia dalszej historii życia awanturnika posłużyły jako materiał depesze dyplomatyczne, donoszące o przebiegu wojny w Armenii i na Kaukazie, a następnie własnoręczne jego listy, zachowane u mieszkającego obecnie w Monferreie wnuka ojca Boetti. Na wielu z tych listach czytamy podpis: „Profeta Mansur“. Stary ojciec jego, otrzymując te listy, zwykł się o nich wyrażać do rodziny i przyjaciół w ten sposób: „pisze do mnie prorok Mansur“. W jednym z listów znajduje się cała streszczona wyżej nauka muzulmańskiego reformatora; w innym znów tak on powiada: „Jeśli Bóg pozwoli, to ujrzę upadek Konstantynopola, a następnie upadek papieżkiego Rzymu, gdyż papież rzymski, konstantynopolitański mufti i szeryf Mekki — są to nieuczciwi i osuśli, ślepi dowódcy ślepych. Przyjdzie czas i upadną w gruzy wszystkie Babilony“. Imię Szeik-Ogan-Ogly spotykamy dopiero po wzięciu Tyflisu.

Giovanni-Battista-Boetti urodził się w Piazzano w Monferreie 2 czerwca 1743 r. i był trzecim z rządu dzieckiem miejscowego rejenta Espera Bartłomieja Boetti, który drugiej żony miał jeszcze dwóch synów. Macocha od pierwszej chwili zniechęciła siedmioletniego Giovanni i biła go bez miłosierdzia za najmniejsze wykroczenie. Kiedy skończył lat 15 ojciec wysłał go do Turynu na naukę medycyny. Nie przypadła ona do smaku chłopcu, uciekł więc z Turynu i przez pewien czas błąkał się bez celu; wkrótce został zatrzymany przez policyję, odprowadzony do rodziców, zbity bez miłosierdzia i nanowo do Turynu odesłany. Lecz i tym razem nie długo bawił w szkole; uciekł do Medyolanu i zaciągnął się do wojska. Po dwóch miesiącach i wojskowa służba obrzydła Giovanniemu jakoż dezertował do Kremony, a następnie do Czech. Romans jego z młodą, znakomitego rodu wdową w Pradze zakończył się wygnaniem go z Czech. W skutek innej miłosnej intryżki został wydalony ze Strasburga, unosząc ze sobą paszport i przyzwoitą sumkę. Ztamąd udał się do Rzymu, lecz w drodze okradziony, musiał powracać piechotą do rodzinnego miasta, gdzie mieszkając dwa lata, wynalazł sobie nawet bogatą narzeczoną. Macocha jednak miała zamiar ożenić z nią swego syna Ludwika. Pewnej nocy, kiedy Giovanni powracał od swojej ukochanej do domu, przywitano go wystrzałem z okien ojcowskiego domu; schował się więc do jakiejś szopki, gdzie przeleżał noc całą, o świcie uszedł do Genui, a ztamąd morzem udał się do Rzymu. Po całym szeregu rozmaitych wydarzeń, dwudziestoletni Boetti służył Loretańskiej Matce Boskiej 25 czerwca 1763 r. poprawę i rozpoczyna nowicyjat w dominikańskim klasztorze w Rawennie.

Po roku, Giovanni Boetti został wyswięcony i wysłany do Ferrary dla uzupełnienia swego teologicznego wykształcenia. Po chwilowym zapale dla Savonaroli i jego reformatorskiej działalności, wszystkie marzenia młodego Boetti dążą ku jednemu celowi—ku fantastycznym krainom Wschodu. W ciągu lat pięciu, skromnem zachowaniem się, gorliwością i nabożnością, dosięga on tego celu i zostaje mianowany misyjnarzem do Mossulu, starożytnej Ninii. W drodze, niedaleko już bram klasztoru,

nowe przygody oczekiwały młodego misyjnarza: w Wenecyi został pochwycony przez policyję i wsadzony do więzienia za zbytętną gorliwość, z jaką nawracał niewiasty lekkiego prowadzenia. Władze policyjne zaproponowały misyjnarzowi wyjazd z miasta i zachowanie swojej misyjnarzkiej gorliwości dla Wschodu. (d. c. n.)

— Od Rady Zarządu Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności. Sprawozdanie z wieczoru tańcującego, jaki się odbył d. 9/21 b. m. i r. na rzecz Towarzystwa Dobroczynności i Straży Ogniowej Ochotniczej.

PRZYCHÓD

- |   |     |
|---|-----|
| 1. Za 111 biletów dla panów po rs. 2 kop. — | 222 |
| 2. Za 70 biletów dla pań po rs. 1 „ —       | 70  |
| 3. Z nadatków otrzymano . . . . .           | 2   |

Razem rs. 294

ROZCHÓD

- |   |        |    |
|---|--------|----|
| 1. Za najem sali z oświetleniem . . . . . | rs. 40 | —  |
| 2. Za muzykę . . . . .                    | 35     | —  |
| 3. Za ubranie sali kwiatami . . . . .     | 5      | —  |
| 4. Za druk afiszów . . . . .              | 1      | 20 |
| 5. Za rozlepienie afiszów . . . . .       | —      | 50 |
| 6. Służbie i na drobne wydatki . . . . .  | 2      | 30 |

Razem rs. 84 kop. —

PORÓWNANIE

- |                        |         |        |
|------------------------|---------|--------|
| Dochodu było . . . . . | rs. 294 | kop. — |
| Wydatkowano . . . . .  | 84      | —      |

Pozostało rs. 210 kop. —

i suma ta w równych częściach t. j. po rs. 105 wpłynęła do kasy Towarzystwa Dobroczynności i Straży Ogniowej Ochotniczej.

Prezes Rady Średniejsi  
za Sekretarza J. W. Kański.

### Licytacje w obrębie gubernii.

— (13) i 3 (15) lutego w rządzie g-larum piotrkowskim na konserwację w ciągu r. 1888 dróg bitych i rzędów, w obrębie gubernii położonych, a mianowicie: 1 (13) lutego a) traktów piotrkowsko-kieleckiego i piotrkowsko-rawskiego w obrębie p-tu piotrkowskiego, od sumy rs. 6,460 k. 57; b) traktów piotrkowsko-wieluńskiego, piotrkowsko-laskiego i piotrkowsko-łódzkiego w obrębie p-tu piotrkowskiego, od sumy rs. 6,990 k. 85; c) traktów: tomaszowsko-łódzkiego i piotrkowsko-łódzkiego w obrębie p-tu łódzkiego, od sumy rs. 8,592 k. 39; d) traktów: łódzko-podgórskiego i łódzko-zduńskowski w obrębie p-tu łódzkiego, od sumy rs. 9,465 k. 61; e) traktów: tuszyńsko-wolborskiego, łódzko-rawskiego, tomaszowsko-pabianickiego i zgiersko-łęczyskiego, w obrębie p-tu łódzkiego, od sumy rs. 9,241 k. 73; f) traktów: częstochowsko-kieleckiego, częstochowsko-wieluńskiego i częstochowsko-heroskiego w obrębie p-tu częstochowskiego, od sumy rs. 8,603 k. 3; — 3 (15) lutego g) traktów: radomskowo-przedborskiego, radomskowo-wieluńskiego, radomskowo-włoszczowskiego i częstochowsko-kieleckiego w obrębie p-tu noworadomskiego, od sumy rs. 9,170 k. 9; h) traktów: piotrkowsko-wieluńskiego piotrkowsko-laskiego, tomaszowsko-pabianickiego i łódzko-zduńskowski w obrębie p-tu laskiego, od sumy rs. 3,298 k. 94; i) traktów: tomaszowsko-łódzkiego i łódzko-rawskiego w obrębie p-tu brzezińskiego, od sumy rs. 5,583 k. 16; k) traktów: piotrkowsko-rawskiego, grójcecko-opoczyńskiego, nowomiejsko-skierniewickiego i łódzko-rawskiego w obrębie p-tu rawskiego, od sumy rs. 5,454 k. 59; l) traktów: niezdarsko-pilickiego w p-cie będzińskim, od sumy rs. 9,439 k. 47; i) traktów: będzińsko-dąbrowskiego, gniazdowsko-szecekońskiego i myszkowsko-żareckiego w p-cie będzińskim, od sumy rs. 6,848 k. 28.

— 26 stycznia (7 lutego) w magistracie m. Zgierz na sprzedaż murów ceglanych h, pozostałych po spalonej w r. 1878 oberży miejskiej od sumy rs. 61 k. 13.

— 25 stycznia (6 lutego) w magistracie m. Częstochowy a trzechletnie wydzierżawienie zbioru siano w parku Jasnogórskim od sumy rs. 135 k. 75 rocznie.

— 28 stycznia (9 lutego) w urzędzie gminnym Łaziska p-ta brzezińskiego, na trzechletnie wydzierżawienie dochodów bóżniczych w osadzie Ujazd, — tudzież na dostawę przez tenże sam przeciąg czasu opału i światła do bóżnicy.

— 4 (16) lutego w urzędzie gminnym Góra p-tu rawskiego, na trzechletnie wydzierżawienie dochodu z bydłobójni w osadzie Nowe Miasto, od sumy rs. 250 k. 25.

### Sprawozdanie z targu zbożowego:

Łódź dnia 24 stycznia 1888 r.

Na stacyi towarowej sprzedano 600 korey pszenicy, z tych 100 po 6.15 rs. 100 po 6.30 rs. 100 po 6.45 rs. 100 po 6.65 rs. i 200 korey ordynaryjnej po 5.70 rs. korzec; żyta sprzedano 200 korey po 3.70 do 3.85 rs.; owsa 150 korey po 2.20 rs. korzec. Na Starym Rynku sprzedano pszenicy 200 korey po 6.30 do 6.65 rs., żyta 400 korey po 3.75 do 3.85 rs., owsa 100 korey po 2.10 do 2.30 rs., jęczmienia 250 korey po 3.30 do 3.40 rs. korzec. Ogółem sprzedano wczoraj 1,920 korey zboża. („Dzien, Łódz.”)

# ZARZĄD TOWARZYSTWA BOGODZKO - GŁUCHOWSKIE MANUFAKTURY

założony przez

## ZACHARA SAWICZA MOROZOWA

ma zaszczyt podać do ogólnej wiadomości, że otworzył w mieście **Warszawie** HURTOWY SKŁAD swych wyrobów **na placu Teatralnym № 11.**

(R. i Fr. № 622)

(4-1)



zawiadamia Sz. Publiczność, że w celu spopularyzowania

### NATURALNYCH

## WIN KRYMSKICH i KAUKAZSKICH

urządził tutaj w magazynie

### p. LUDWIKA FRENKLA

przy placu Maryjskim, obok apteki p. Gampfa

**GŁÓWNA SPRZEDAŻ**, gdzie wina nasze, bez podwyższenia cen, podług naszego cennika sprzedawane bywają, t. j. butelka wytrawnego od kop. 30, a słodkiego lub czerwonego od kop. 35 i wyżej.

Wina nasze są analizowane przez Urząd Lekarski i przytem po ręczamy za trwałość takowych. (20-11)

### KSIEGARNIA Skład papieru i materiałów piśmiennych

## A. Pańskiego

w Petrokowie

podaje do wiadomości iż żadnych zobowiązań od firmy „M. Rawicz” nie przyjęła. (3-3)

### HISTORYJA

## Literatury Polskiej

na tle dziejów narodu skreślona przez **Maryjana Dubieckiego** wychodzi zeszytami objętości pięciu arkuszy wielkiego formatu; całość składać się będzie mniej więcej z 12 zeszytów. Cena każdego 50 kop. przesyłka pocztą po 60 kop. (2-1)

### NOWOŚĆ

## Fabryka Tabaczna

## A. N. SZAPOŠNIKOWA

w Petersburgu

ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności **nowy gatunek papierosów zwijanych** niezrównanej dobroci i dużego formatu, pod nazwą:

### KOMMERCZESKIE

w cenie: 6 kop. 10 szt. 5 szt. 3 kop.

Nabywać można we wszystkich składach i dystrybucyjach, w Warszawie i na prowincyi.

(R. i Fr. № 12986),

(6-6)

### 4 Klasowa Szkoła męzka z pensjonatem w Kielcach.

Przyjmuje na nowe półroczce uczniów tak przychodnich, jak i pensjonarzy. Konwersacja w jęz. nowożytn. przy dwóch guwernerach. Świadeństwo z ukończenia daje wstęp bez egzaminu do Instytut. agronom. w Czernichowie, z egzaminem zaś do Seminar. duchown.

(4-3) Przełożony **Płoszyński.**

### Zapasy róż i Kamelii

Przygotowane na wieczór Sylwestrowy **Bukiety** od tanich do najkosztowniejszych **Kwiaty** cięte i doniczkowe **Dekoracje** salonów, wszystko po cenach przystępnych polecają Szanownej Publiczności **Ogrodnicy**

**Bracia Lipiarze.**

Róg Alei i Odeskiej ulicy

Do sprzedania

Bez pośrednictwa osób trzecich

### BUKI i SOSNY

materiałowe

do sprzedania w większych i mniejszych partjach, w dobrach Rzędowice, odległość od stacji kolei żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej Mlechow, wiorst siedm.

Adres: **Administracja dóbr Rzędowice przez Mlechow** (gub. Kielecka).

(R. i Fr. № 244.) (3-2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 31 powieści p. t. **Frankley** przez Henryka Gréville w przekładzie E. Dobrzańskiej.

Do sprzedania

### FORTEPIAN

za przystępną cenę, fabryki Kralla. Obejrzeć można i dowiedzieć się o warunkach codziennie od godziny 11-ej do 1-tej przed południem w mieszkaniu rojenta Heinricha, w domu W-go Pulwarskiego, dawniej Szulca, przy ulicy „Petersburskiej” na 2-gim piętrze (4-2)

Poszukuje się **AGENTOW** na prowincyję branży win.

Oferty uprasza się adresować do Biura Ogłoszeń, Senatorska 26, w Warszawie pod liczbą 50. (R. i Fr. № 344.) (3-2)

**LEKCYJE**  
konwersacji niemieckiej godzina codziennie, 4 ruble miesięcznie. Wiadomości w Redakcyi.

### NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczenia na Życie „NEW-YORK”

Założone w 1845 r.

Warunki Ubezpieczenia i Kontroli zostały zatwierdzone przez P. Ministra Spraw Wewnętrznych 21 Października 1887 r.

Capital gwarancyjny, najzupełniej zrealizowany, wynosił w dniu 1-go Stycznia 1887 r. **161,100,224 rubli.** Towarzystwo złożyło do Banku Państwa **500,000** rubli tytułem kaucyi, (w listach pożyczki wewnętrznej z roku 1887 wartości nominalnej **600,000** rubli).

Osobny prawem przepisany fundusz rezerwowy składa się do Banku Państwa, jako gwarancja Ubezpieczeń w Cesarstwie i Królestwie zawartych Czynności Towarzystwa i unormowanie funduszu rezerwowego, podlegają czynnej kontroli Rządu Rosyjskiego.

Wszelkich objaśnień udziela **Biuro Towarzystwa w Warszawie, Plac Saski № 5.**

**Dyrektor na Rosyję Południową i Zachodnią**  
**L. WERNER.**

Reprezentant na Królestwo Polskie

**K. RADKIEWICZ.**

(Raj. i Fr. № 364.)

(0-1)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

— Jest jedna tylko na świecie kobieta, przed którą moge własne otworzyć serce, jedna tylko istota, która zna troski moje i zmartwienia, a nie podrażni- ją ich nigdy, potrafiła zawsze znaleźć dla mnie słowo pociechy. Jedną jedyną przyjaciółką wierną, którą ko- cham jak siostrę i, która kocha mnie tak, jak można pragnąć być kochanym, wtedy, gdy nam już samym ko- chać nie wolno. Ale... czy ja mam prawo, powiedzieć mi

Wszystka jej krew zbiegła do serca. Pod tym niespodziewanym ciosem zbladła jak sznura. Wiele już wybrał kobiety jakas na towarzyszkę życia! Ella potwierdziła słowa tego rucnem głowy. A na mnie, bym stworzył sobie ognisko rożninnę!

Ella, że radziłaś mi wtedy, bym się ożenił, nalegałaś chać prawdziwie po bratersku i wiernie. Pamiętaj, że już w stanie udeznuc miłości, mam serce zdolne ko- dalej, po chwili miłości;— jeżeli jednak nie jestem

— Nie, Elio, nie pokocham już nigdy— ciągnął z gorzką rozkoszą wywołując wspomnień szczęścia, tę, która wydarła mu skarb taki. Nie mógł nawet powi ona rozkosz i ozdoby jego życia. Przeklinał też uczuć sprawiała mu niesłychaną boleść. Czuli ze sta- ści swojej. Myśli też, że nie dozna już nigdy takich

Przerwał. Myśli, że rozkosze te stracone są dla

nigdy nie doznam rozkoszy miłości... nie pokocham nigdy. Serce moje nie zadrga już nigdy, wiesz także, bo powiedziałem ci to już raz kiedyś, że i gorąco kocham kobietę, niewartą uczuć takich; twienia i co było ich przyczyną. Wiesz, że namiętnie

że załatwi się wcześniej; różnorodnie jednak interes zatrzymały go do wieczora w New-Yorku. Na obiad poszedł do restauracji hotelowej, w której jadł gdy po raz pierwszy, po długim pobycie w Europie stanął w Ameryce. Był prawie ciekawy, jakiego też teraz do- zna tu wrażenia.

Zapach poziomek zastąpił tym razem woń ba- nanów; zresztą nic się tu nie zmieniło. Umysł zre- zystą Frankleya był zbyt zajęty poważnymi sprawami, by się zatrzymać na drobnostkach Zdziwiony, że rzeczy, które go tak bardzo wzruszały, nie robią te- raz na nim najmniejszego wrażenia, skończył obiad i weszł do salonu hotelowego, w którym miał się spotkać z jednym z interesantów.

Sala była prawie pusta; było w niej zaledwo paru cudzoziemców i kilka osób, które w hotelu za- trzymały się w przejeździe. Zapuszczone stopy pozwała- ły na dopływ świeżego, ochłodzonego już powietrza; płomienie gazowe drżały; wszystko, pomimo obfitość światła, miało jakiś smutny i ponury wygląd.

Nagle do salonu weszła z miną pewną siebie wy- soka dobrze zbudowana dama. Była bardzo wystro- jona, w kosztowną i jaskrawą toaletę. Bez tego na- wet byłaby się ściągała na siebie ludzkie oczy—piękno- ścią form i urodą.

Stała pod żyrandolem i szukała oczyma wokół salonu kogoś, kogo zdawała się oczekiwać.

Frankley stojący dotąd tyłem, odwrócił się, spoj- rzał na stojącą damę i—zadrżał, jak gdyby tuż koło niego uderzył piorun.

Wziął z koszyzka kawalek wiozki, okregił ją parę razy kolo palca, okregcił ją i rzucił na ziemię. — Elio, mam ci coś do powiedzenia—przemó- wił.—Posłuchaj mnie proszę, i nie przerywaj mi, Mil- ozakiem dotąd do nie, byłem pewny przyszłości swo- jej, nie byłem nawet pewien samego siebie. Dzisiaj wiesz, jakie przeszedłem zmar-

Wszystka jej krew zbiegła do serca. Pod tym niespodziewanym ciosem zbladła jak sznura. Wiele już wybrał kobiety jakas na towarzyszkę życia! Ella potwierdziła słowa tego rucnem głowy. A na mnie, bym stworzył sobie ognisko rożninnę!

Ella, że radziłaś mi wtedy, bym się ożenił, nalegałaś chać prawdziwie po bratersku i wiernie. Pamiętaj, że już w stanie udeznuc miłości, mam serce zdolne ko- dalej, po chwili miłości;— jeżeli jednak nie jestem

— Nie, Elio, nie pokocham już nigdy— ciągnął z gorzką rozkoszą wywołując wspomnień szczęścia, tę, która wydarła mu skarb taki. Nie mógł nawet powi ona rozkosz i ozdoby jego życia. Przeklinał też uczuć sprawiała mu niesłychaną boleść. Czuli ze sta- ści swojej. Myśli też, że nie dozna już nigdy takich

Przerwał. Myśli, że rozkosze te stracone są dla

nigdy nie doznam rozkoszy miłości... nie pokocham nigdy. Serce moje nie zadrga już nigdy, wiesz także, bo powiedziałem ci to już raz kiedyś, że i gorąco kocham kobietę, niewartą uczuć takich; twienia i co było ich przyczyną. Wiesz, że namiętnie

Frankley stojący dotąd tyłem, odwrócił się, spoj- rzał na stojącą damę i—zadrżał, jak gdyby tuż koło niego uderzył piorun.

Frankley stojący dotąd tyłem, odwrócił się, spoj- rzał na stojącą damę i—zadrżał, jak gdyby tuż koło niego uderzył piorun.

— Więc—szepnął z wahaniem — więc ty nie masz do mnie żalu?

— Nie—odrzekł Frankley.

— A... do niej?—spytał bardzo nieśmiało John. Horacy zerwał się z siedzenia.

— Do niej?—powtórzył.—Nigdy, słyszysz mnie, nigdy nie wspominaj przy mnie jej imienia! Strzeż się, bo mógłbym zapomnieć, że jest twoją żoną i po- wiedzieć coś takiego, czego ty nie mógłbyś wysłuchać spokojnie.

— Nienawidzisz jej?—spytał ze smutkiem mąż Kati.

— Nienawidzić?.. oh! nie!.. ja nią... Ale prawda, nosi dziś twoje nazwisko... Johnie. Nie mówmy o niej nigdy, tak jak gdyby była umarłą.

— Będzie to dla niej bardzo bolesne — szepnął John.

Horacy, który wielkimi krokami przebiegał po- kój, stanął i spojrzął na przyjaciela. Spojrzął z iro- niją; po chwili jednak, patrzył już na niego z litością głęboką.

— Biedny Johnie—powiedział — przyjaźń moja musi ci wystarczyć. A kto wie... kto wie, czy nie bę- dzie ci ona kiedyś...

Nie dokończył. Czuli, że nie może wy mówić w tym razie wyrazu „pociecha”.

Odwiedziny Johna niedługo trwały. Rozłączyli się, nie wypowiedziawszy sobie wielu rzeczy, które wypowiedzą może kiedyś!

czy ja zastąpię na to? — Elio! — zawołał ścisnąwszy obie jej rączki — Elio! za: wierne i aż do śmierci. go, że kocham cię tak, jak znowu kochać powinnam mę- dobry, że mnie pocieszasz w nieszczęściu, ale dlatego i dobrą rolę, nietylko dlatego, że byłeś dla mnie — A więc bądź twój — powiedział — twój na wyższą błagam łaskę! — Ale ja żądam tego, ja cię o to, jak o naj- — Przyjdźmy cię, gdybyś tego żądał. mienie oblat jej twarz. Młoda dziewczyna nie spuszcza oczu, choć ru- wołał być kochanym. Wziąć więcej, niż mógł dać. Był oziwołkiem. To też choć nie kochał, byliby wdzięczność mogłabyś mnie posłubić? — A zatem jedynie dlatego, jedynie przez lach mego życia. — pamięć na to, co robisz dla mnie w ciężkich chwila- nawet, poświęcałbym ci z rozkoszą życie moje, przez — Gdybyś był kaleką, gdybyś był zbrodnikiem Elio spojrzła mu prosto w oczy. — ciał, ręką? — stanę towarzyszką mego życia, moją pociechą, wspar- stem, wiedząc to, co wiesz, czy zgodziłabyś się zo- — Czy przyjdźmyś mnie Elio takim, jakim je- potrzebna być taka piękna, jak w tej chwili. Spojrzął na nią i nie przypuszczał, nawet, by kochał jej nigdy? — zacię jej życie z moim wtedy, gdy wiem, że nie po- prawdziwej, czy mogę ze spokojem sumieniem zwią- Elio, ostarował serce kobiety godnej miłości

— 246 —

— Z pieniądze? — spytała Elio z powątpiewa- niem. — Z ogromną masą pieniędzy — odparł Frankley, — Pokazuje się, że linja kolei żelaznej przecięła moje grunta i, że na nich właśnie postanowiono stać się. — Dlatego nie zawiaadamiono cię o tem wze- sniej — zaprzęta Elio. — Straszna rzecz, że ty teraz mata Elio nabra- las praktyczności, sceptycyzmu i różnyh óści! Tak niezawodnie, należało mnie było wcześniej o tem u- przedzić; ale ponieważ mój z całą naiwnością przy- znał się, że robił co mógł, żeby kolej poszła przez jego pola. — Nie dokazał tego i wtedy dopiero postarał się moje sprzedać i to jak najdrożej, by jaknajwiększe dostać komisowe. — A więc to uczciwy człowiek? — zawołała Elio. — Pokazuje się! — Namawia mnie zresztą, bym zjechał na grunt i sprawdził rachunki. — A ja — wtręcała pani Alcott — radzę panu z całego serca posłuchać go. Przytułek może się bez pana obejść przez jakie dziesięć dni, a sądzę, że na to podróż nie potrzebujesz pan więcej czasu. Jedź pan zaraz jutro. — Niech i tak będzie — zawołał Horacy — postu- cham rady łaskawej pani. Jutro stanę w New-Yorku i na całą noc wybiorę się ztamtąd w drogę. Spojrzal na Elio... Hafi który trzymała w ręku drzał i z trudnością trafiała igła w białyst. Bledzintka jej twa- rzycka napiętowa była wyrazem cichego cierpienia, który zniki był z niej stale od chwili, gdy zaczęto sta- wiać przytułek.

— 243 —

Koszyczek z robotą potoczył się na dywan. Ho- racy wstał i usiadł tuż obok Elli. — Tak, — odrzekła, opierając główkę na ramie- niu przyjaciela — zasłużyłaś na to, na więcej nawet, bo na szczęście prawdziwe. Oh! Horacy, byłby to zbytek szczęścia, gdybyś ty mnie kochał. Nie byłam ani dosć ładna, ani dosć świetna na to, by zasłużyć sobie na miłość takiego jak ty człowieka. Ale być twoją przyjaciółką wierną, w potrzebie służącą twoją, mógł cię pocieszać, opiekować się tobą, to jeszcze więcej aniżeli się spodziewać mogłam. Mówiła, a łzy ciche, spokojne, płynęły jej z oczu. Była szczęśliwa, a jednak cierpiała; wiedziała, że to co daje nie będzie jej nigdy oddane. — Jakim ty jesteś skarbem najdroższą — zawo- łał Horacy ocierając jej łzy. — Czym ja ci się wy- wdzięczyć potrafię za to, co robisz dla mnie. — Własnym szczęściem Horacy. Ilekroć wy- wołał uśmiech na twoje usta, będę dostatecznie wy- nagrodzoną. Będę miała dowód, że miłość moja mo- że ci się na coś przydać. Wstali oboje i trzymając się za rękę skierowali się w głąb domu, Pani Alcott wyszła naprzeciw nich, spojrziała i w oczach jej odmalowało się ser- deczne wzruszenie. — Przyjęła mnie! — powiedział tylko. — Niech Bóg będzie z wami! — zawołała zacna dama, ścisnąwszy ręce obojga.

— 247 —

— 242 —

XXXIV.

— Oryginalny list odebrałem dzisiaj — powiedział Horacy, wyciągając z kieszeni papier. Siedzieli we troje na werendzie przepysznej willi pani Alcott, zbudowanej trochę na północ od Bostonu i mającej cudowny widok na morze. Przytułek był tak blisko, że Horacy jeździł codziennie doglądać robót, na specyjalnie ku temu celowi poświęconym wierzehowcu pani Alcott. Było to cudowne ustronie, w którym Frankley przepędzić miał parę tygodni, zanim zupełnie do sił powróci. — Oryginalny? — spytała ze zdziwieniem Ella. — Tak, trudno go nazwać inaczej. — Chęć pewnie od ciebie pieniądze? — spytała. Horacy nie mógł się powstrzymać od śmiechu. — Nie, nie są do tyła naiwni — odparł — przeci- wnie, ja mam tu być obdarowanym. — Nie ufaj pan takim rzeczom — wtręciła go- spodyni domu. Wszyscy troje roześmiali się szczerze. — A jednak — ciągnął dalej Frankley — rzecz jest prawdziwa. Mówiłem ci Elio, że miałem wioskę na południu. Dałem co do niej zupełne pełnomocnictwo człowiekowi, który następnie uznał za właściwe nie odpowiadać na moje listy i nie dawać mi żadnej o ma- jątku moim wiadomości. Uważałem całą tę sprawę za skończoną i nie miałem już nadziei odzyskać mo- ich włości, gdy dziś mój poczciwiec zgłasza się do mnie.

Horacy wyjechał nazajutrz rano. Miał nadzieję,